Rok 26. Kraków dnia 8 Lutego 1894 r. Nr. 3.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Posypcie głowy popiołem!

Karnawał krótki był bardzo,
Lecz szatan i tak się cieszy;
Bo naród nasz przez wiek cały,
Zamiast pokuty — wciąż grzeszy.
Ach bracia dziś po stu latach,
Posypcie głowy popiołem,
I łączcie się z skruchą szczerą,
Choćby to przyszło z mozołem.

Wy, co rządzicie opinją,
Wy, dziennikarze krajowi,
Nie służcie żadnym stronnictwom,
Lecz całemu narodowi.
Siejcie ziarna świętych myśli,
W sprawach Polski idźcie społem;
A za różne przeszłe winy:
Posypcie głowy popiołem.

Wśród groźnych przewrotów świata,
Deptania wiary ojcowskiej,
Mimo szatańskich podszeptów,
Nie runął jeszcze: chłop polski!
Ach wy kapłani, wśród burzy
Bądźcie mu stróżem aniołem,
Lecz dzisiaj kochając Polskę:
Posypcie głowy popiołem.

Czy szlachta, czyli mieszczanie,
Dziatwa to jednej Macierzy,
Wytrąćcie z serc złe myśli...
I żyjcie z sobą najszczerzej.
Nędzni my dzisiaj jak trutnie...
Stańczykiem, czy kto warchołem,
Podajcie dłoń, lecz za wczoraj:
Posypcie głowy popiołem!

Słynęły w Polsce niewiasty,
Z miłości kraju bez granic,
W żadnym narodzie nie było,
Tak świętych jak tu ofiarnic.
Z modlitwą do Matki Bożej,
Przeciw wrogowi szły czołem,
Jeźli dziś inna... kto winien?...
Posypcie głowy popiołem!

O! biedna Polsko! gdzie spojrzę,
Lęk mnie ogarnia!... te karły,
To Twoje dzieci? Ach! nie! nie!
Czyżby w nich dusze wymarły?
Lęgnie się wstrętne robactwo...
Lecz nad Twych łez padołem,
Świeci gwiazdeczka, co mówi:
„Posypcie głowy popiołem!“

Djabeł.

Wiadomość senzacyjna.

Lwów. Władze tutejsze z powodu wieści tak chodzących po rynku, ulicach głównych i bocznych na przedmieściach w ogóle po całym lwim grodzie o zamachach anarchistycznych, postanowiły wydać na czas przyszłej sesyi sejmowej następujące przepisy:

I. Wszyscy którzy noszą imię „Walenty“ muszą zamienić go na jakieś inne albowiem Walenty przypomina Vaillanta co straszy spokojnych mieszkańców Lwiego grodu.

II. Zakazanemi będą wszelkie wykrzyki kończące się na „archia“ n. p. hierarchia, monarchia, albowiem mają podobieństwo z anarchią, który to wyraz podburza tłumy.

III. Wszyscy obco-powiatowcy będą musieli przez rogatki miasta (bez względu na rodzaj wiek i stan) przechodzić w trykotach.

IV. W sklepach korzennych będą ad hoc wybrani komisarze kto sardynki z puszką kupuje.

V. Sklepy żelazne mają być pozamykane ze względu iż Vailant kupił w takim sklepie gwoździ do bomby.

VI. W teatrach siedzieć wolno będzie tylko na dole, loże, balkony, galerye zamknięte.

VII. Gmach sejmowy podczas posiedzeń otoczony będzie 40-ma armatami i 6 kompaniami piechoty.

VIII. Posłowie wypuszczani będą na salę pod żelaznymi parasolami.

IX. Ze względu że w Paryżu Vaillant chciał ugodzić bombą prezydenta, marszałek sejmu uwolnionym będzie od przewodnictwa.

X. Członkom redakcyi „Kurjera lwowskiego“ ze względu (iż pismo to przyznało się iż jest anarchistycznem według „Głosu narodu“ wstęp do gmachu wzbroniony.

XI. Na pokrycie kosztów tych zarządzeń, par laurent uchwali „fundusz dyspozycyjny“.

XII. Do denuncyowania anarchistów władze wybrały dwa pisma mianowicie dla Galicyi zachodniej „Czas“ dla wschodniej „Przegląd“.

Zarazem pojawiły się w mieście afisze wydane nakładem organu Länderbanku że Länderbank przyjmuje za pośrednictwem tegoż organu ubezpieczenia się na życie i śmierć od klęski anarchistów.

Krakowiaczki.

„Czasowi“
(za pewien artykuł).

„Czas“ zgrzyta zębami
Że poseł Badeni,
Wnioskiem swym na sejmie
Nic się nie rumieni.
Nie bój się „Tempusiu“
Był już czas potemu
Aby ulgę przynieść
Ludowi naszemu.
Szanuj swoich zębów
Bo ci już spróchniały
A wnioskowi temu
Naród rad jest cały.

Przeglądowi
(za artykuł z 20/1 94.)

Przegląd wieść rozszerza
Że już „liberały“
Tam we Lwowie w sejmie
Po buzi dostały.

Że już wszystkie posły
Stoją po prawicy,
Tylko Romanowicz
Został po lewicy.

To „przedwczesna radość“
Hej stańczyku lwowski!
Po lewicy został
Nawet Szczepanowski!

Choć niektóre posły
Krewią... Mości panie,
Lud innych wybierze
Lewica zostanie.

Warszawie!

Nie ciesz się Warszawo
Że Hurko precz idzie
Wiem że pod tym „Mochem“
Byłaś w ciężkiej biedzie!
Ale car jest mądry
Zna on swoje sługi
Pójdzie zbójca jeden
Przyjdzie zaraz drugi. —

p. Emilowi Torosiewiczowi
posłowi na sejm krajowy za wniosek z 20/1 1894.

Panie Torosiewicz
Emilu wąsaty
Takie wnioski jak ty
Stawiają warjaty.

Dziś gdy trza pieniędzy
Tu na polskiej ziemi
Ty gdzieś do „murzynów“
Już wędrujesz z niemi.

Przecież już Załęski
Wywiózł złota wiele,
A „murzynów“ dużo
Jest w „naszym“ kościele.

Wielkopolsce!

„Obiecanka cacanka“
Tak mówi przysłowie
My znamy ten wierszyk
I znają posłowie.
Prusak nam obiecał
Polski język w szkole,
Jednak obiecanka
Dziś go w oczy kole.
Coś nam obiecują
Z nami konferują
Ale tylko wtedy
Gdy nas potrzebują.
Na to jedna rada
Wola narodowa:
Żądać od Prusaka
By dotrzymał słowa!

Dwa bieguny.

W dniu 22. stycznia br. jako w rocznicę walki o niepodległość, staraniem młodzieży: odbyło się w Jaśle w kościele parafialnym nabożeństwo za poległych w boju 1863 r.

Uroczystość cała odbyła się nader pięknie. Inteligencja z wyjątkiem szwarcgelberów była silnie reprezentowaną, kościół ludnością napełniony po brzegi. Nie brakło ani siermięgi ani klasy rzemieślniczej. Pomiędzy zgromadzonymi widzieliśmy uczestników powstania z r. 1863. Szczególniejszy wyraz patrjotyzmu dały polskie panie, zajmując na nabożeństwie całe dwa długie rzędy ławek. Emerytowany katecheta gimnazjalny, kanonik honoris causa, ks. Nieświatowski odprawił Mszę świętą, poczem wszedłszy ny kazalnicę gorącymi słowy zachęcał obecnych do wytrwania w miłości Boga i Ojczyzny. Świetnie wypowiedzianą mowę zakończył rzewną modlitwą, powtórzoną na klęczkach przez obecnych, prosząc o zbawienie Ojczyzny. Wśród mowy kaznodzieja wypowiedział te szczytne słowa: „dziękuję Ci Panie Boże że jestem Polakiem!“

Takich synów potrzeba naszej biednej Ojczyźnie!

Cześć Ci zacny kapłanie!

* * *

Uroczystość powyżej opisaną poprzedziło niemiłe zdarzenie. Ks. Nieświatowski za zezwoleniem miejscowego proboszcza. który w dniu uroczystości wyjechał na pogrzeb do Brzysk, — chcąc odprawić nabożeństwo zapowiedziane na godzinę 9-tą rano, przybył do zakrystji kwandrans wcześniej, gdzie zastał już ks. misjonarza B. przybranego w szaty liturgiczne, gotowego do odprawiania Mszy św. Oznajmił on ks. Nieświatowskiśmu, iż proboszcz odjeżdżając prosił go o odprawienie nabożeństwa za poległych. Ks. Nieświatowski wyraził zdziwienie, komitet bowiem zajmujący się nabożeństwem prosił go przedtem osobiście o odprawienie Mszy św. i wypowiedzenie mowy. Ks. B. odstąpił od zamiaru zastępowania ks. Nieświatowskiego i uznał za stosowne nie wdzierać się w cudze atrybucje, natomiast ks. wikary Szklarski, przerwawszy spowiedź, przybył z konfesjonału i w tonie podniosłym zwracając się do ks. Nieświatowskiego, staruszka 70-cio kilko letniego, dał mu do zrozumienia, że nikt inny tylko ks. B. może odprawić nabożeństwo, że on nie pozwoli nikomu na burmistrzowanie w kościele i na wygłoszenie mowy, która nie przeszła przez cenzurę ks. proboszcza.

Jakiem prawem ks. Szklarski wydawał zakaz odprawiania nabożeństwa, to zostało dla nas nierozwiązaną zagadką, tembardziej że ks. proboszcz dał na to zezwolenie ks. Nieświatowskiemu przez usta komitetu, który go o to prosił poprzednio.

Nawet w takim razie, gdyby ks. proboszcz cofnął zezwolenie, ksiądz Szklarski mógłby się zachować był taktowniej i przyzwoiciej — ze względu na wiek czcigodnego ks. Nieświatowskiego; a było by mu to wyszło na dobre, nie mielibyśmy bowiem wątpliwości o jego dobrem wychowaniu.

Ale są ludzie i ludziska!

Dwa bieguny — północny i południowy, nie mają związku ze sobą!

Jeden z obecnych.

Autorowi „Miatieży“ i „Watażki.“

Nieszczęsny patryoto!... Co za dopust boży!
Użarł cię stary kundys w Stańczyka obroży;
A że każda »na Czasie« dobra dziś taktyka,
Z grobu kości wygrzebał Lama nieboszczyka.

Nieszczęsny patryoto!... Własna twoja wina;
Na co ci chłostać było lokajów Repnina?
Wielbić ich każe rozum, uniewinniać z góry,
Zaprzedańce moskiewskie i obce rajfury.

A tyś »Czasu« nie pomny—i »czasowej« łaski,
Szambelany zdradliwe wysiekał na trzaski
No, i damie szlachetnej (co za straszny **aux—pas!**)
Zginąć dałeś ohydnie z rąk ruskiego chłopa!...

Po co spokój naruszasz — dzikie niecisz chucie?
Przeproś brysia, nieszczęsny, ukorz się w pokucie;
Świeczkę zapal »Czasowi,« zapal mu dwie świeczki,
»**Miatież**« wyrzuć na śmiecie—i gryzmol kantyczki..

A choćbyś i talentu nie zdradził kropelki,
Dziś — **zero**, jutro będziesz, jak »duch Czasu« — [**wielki!**

Ten z galerji.

Czy anarchiści?

U Hawełki siedzę sobie,
I trąbię „pilznera,“
Mój „towarzysz stolikowy“
Nagle się obziera,
I powiada do mnie cicho:
„Anarchiści siedzą,
„Patrz pan, ot jak z pudełeczka,
„Ot sardynki jedzą;
„A w Paryżu Vailant panie!
„Taką skrzynkę rzucił,
„I o mało tysiąc ludzi,
„W chmury nie wyrzucił.“
„Ależ panie“ ja powiadam,
„Nie udawaj żaka,
„Co do faktu z sardynkami,
„Jest różnica taka:
„Vailant puszkę sobie schowal,
„Nie dbał o sardynki,
Ci panowie zjedzą rybki,
Nie dbając o... skrzynki!

Z. Krótki.

Telegram.

Belgrad. Miasto okropnie wzburzone albowiem teraz nikt nie może się dowiedzieć kto wszystkiemu winien. Milan mówi że radykali, Radykali że Aleksander, Aleksander że liberały, mądrzy ludzie że Rosya, a Rosya cicho siedzi i patrzy aby jej agentów tam nie wyłapano.

Rzym. Z powodu klęski finansowej wydano rozporządzenie aby broń w Sycylii odebrać. Odebrana broń wystawiona będzie w Rzymie na licytatacyę, uzyskana zaś kwota ze sprzedarzy broni pójdzie do kasy państwowej.

NIE ZGINĘŁA...
(SEN).

Rdza się już wgryzła w stare, stuletnie kajdany,
Ogniwa wycieńczały, szczerby na spojeniu,
Macierz lżej odetchnęła — w przyszłem pokoleniu,
Widząc pewność zbawienia i zrównane stany.

Grób omszały się rozwarł, szumią polskie łany,
Z mogił wychodzą cienie, staje cień przy cieniu:
Powstali bohaterzy, patrzą w podziwieniu
Na naród polskiej ziemi jednością zbratany.

Zakwitnęły uśmiechem zmartwychwstałych twarze.
Że ich młodsza latorośl wzięła się do dzieła
I że Trzeciego Maja duchem się przejęła.

Cud — wyrzekli — Bóg widać winy ojców maże..
Powoli znikać zaczną liczne Moskwy straże...
— I wracając do mogił, rzekli: **nie zginęła**!

Paquet.

Gwałtu!... Co się stało?!

Wielkie nieba!... Co się stało!
„Czas“ wyczerpał beczkę całą,
Atramentu pełną beczkę —
„I „Watażkę“ ściął na sieczkę!
Kruty—werty, gadu — gadu —
Garnek śliny — sagan jadu —
Co za dowcip! — wykwint stylu!
Hopsa — drała... jak w Mabilu!...
Szpalta długa, szpalta duża;
Wielkie nieba, zkąd ta burza?!
Tak go zżarli — tak go ścięli:
Trupem leży Aureli!...

Hej, „Watażko“ ty, „Watażko!“
Chadzajże ty w ręku z ważką,
I waż cicho, bez hałasu,
Każde słówko w miarę „Czasu“...
Ceń Augurów możną dwornię,
W piersi uderz się pokornie,
Popiół na łeb syp — i bosy
Marsz, na Kraków..., do **Canossy**!
Dobrze cenę znaj towaru
I nie zerkaj, hen, do Baru;
Dnie pobożnie pędź, bez znoju,
Tam, w „margrabiów“ przedpokoju...
I żyć będziesz, święty chyba,
Bo też mawiał Ben-Akiba:
„Na co mrzeć ci ubożuchno?...
Służ — aż łapki ci popuchną!...“

Hajdamaka.

Lwów d. 31 Stycznia 1894 r.

Do Szanownej Redakcji
czasopisma „DJABEŁ“ w Krakowie.

Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

„W N-rze 2 z 20-go stycznia b. r. czasopisma „Djabeł“ umieszczono na stronnicy 2-giej pod napisem: „Różne różności,“ artykuł w którym dyrektorowi c. k. kolei państwowych we Lwowie uczyniono zarzut, że naczelnika stacji w Tyśmienicy p. Kurca „człowieka znanego z poczciwości i zacnego charakteru“ samowolnie wypędził ze służby bez żadnego właściwego powodu, przez co wyrządził krzywdę temuż i jego rodzinie. Powyższe przedstawienie sprawy oddalenia p. Kurca nie jest zgodne z prawdą: albowiem tenże orzeczeniem komisji dyscyplinarnej został uznany winnym siedmiu ciężkich wykroczeń służbowych, przez co ucierpiały strony prywatne, mające interesa z koleją, jakoteż c. k. skarb kolejowy poniósł materjalną stratę. W przeświadczeniu mego obowiązku przestrzegania porządku i karności w okręgu powierzonym mojemu kierownictwu uznałem, że obowiązkiem moim jest oddalić urzędnika, który się tylu i tak ciężkich przewinień dopuścił.

Dyrektor ruchu
Deyma.

CHORĄŻ.

Powodzią, nędzą, — głodem nękany,
Usycha w kraju — biedny nasz lud!
Party rospaczą, — za morze gnany,
Na nową nędzę, — spieszy na głód!

Pan wspólny rodem — nie widzi braci,
Krzywdzić ich daje, — krzywdzi i sam!
Za wiek niewoli, — za pracę płaci,
Klęskom, bezprawiom, — nie kładąc tam.

Nęka natura, — nie wspiera władza,
Wysysa żywcem — wszechwładny żyd!
Synek rodzony, — piśmienny zdradza
Wiek dziewietnasty — skargami syt!

Jak okiem sięgnąć, — czarne rozpacze,
Łzy leją gorzkie, — leje się krew!
Wejrzyj o Boże, — powstrzymaj płacze,
Choć zasłużony — powstrzymaj gniew!

Zeszlij oliwną — gałązkę zgody,
Pozwól wygoić z tysiącznych ran!
Niech wspólną zgodą — żyją narody,
Chłopek, mieszczanin, żydek i pan!!

A. Klesiewicz.

Drobiazgi.

A. Panie kiedy będą wybory?
B. Do czego Panie Dobrodzieju?
A. Jakto pan nic nie wiesz, że w Krakowie mamy Radę państwa?
B. Ależ pan Dobrodziej przy niedzieli coś nie tego... nie swój?
A. Co panie przeczytaj sobie pan „Głonarodu“ Nr. 16. z dnia 21. Stycznia „Część urzędowa“.

POLITYK.

Pani zostaw dla mnie serce,
Niezmienne lat... trzysta
Bo wiesz przecie, pod tym względem,
Jam konserwatysta!

Daj buziaka bez rumieńca,
Ach daj, nie odwracaj głowy,
W takiej kwestyi jestem przecież,
Wiesz że... postępowy!

Twoje serce mojem będzie,
Me twem oczywista!
Bo w tej rzeczy jestem przecie,
Jak wiesz... komunista!

Pod pantoflem też być nie chcę,
Taż to „ucisk“—czyż nie?—oczywista,
Z zdaniem mojem się nie zgadza,
Bom socyalista!

Dobrowolnie buzi nie dasz,
Wezmę sam... do beczek trzysta,
Ja w tej sprawie tak postąpię,
Bom rewolucjonista!

A jak mi się raz sprzeciwisz,
Zrobię bomb czterysta,
I wylecisz wraz w powietrze,
Bom jest anarchista!

Z. Krótki.

Konstanty Sas Saski

zmarł w Krakowie w 72 r. życia. Był to człowiek wielkiej zacności. Gorący patrjota, emigrant — mąż nieskazitelnego charakteru. Młodość swoją poświęcił ciężkim walkom w obronie Ojczyzny, którą kochał do ostatniej chwili życia miłością młodzieńczą. Po długiem tułactwie w obczyznie przybył do Krakowa, gdzie znalazł skromne umieszczenie w Magistracie. Był on najniższym urzędnikiem lecz pilnością i prawością swoją, zjednał sobie szacunek u wszystkich co go bliżej znali.

Niestety nie znali go ci, co go znać i ocenić przedewszystkiem byli powinni.... Nie znali go reprezentanci gminy—której przeszło dwadzieścia lat uczciwie i wiernie służył.

Na pogrzebie Jego ani na nabożeństwie żałobnem nie raczył **nikt** się pojawić z pomiędzy 60 Ojców miasta!! Aby choć w części wytłomaczyć tę obojętność panów, dla starego sługi dodajemy, że ś. p. Saski mimo ciężkich kolei życia nie nauczył się jednej zgrabnej a dla ludzi zawisłych bardzo potrzebnej sztuczki: **kłaniania się wszystkim** i wszędzie. To też za życia cierpiał wielki niedostatek — a nawet po skończeniu tych cierpień, nie uczcili obecnością swoją pogrzebu zasłużonego patrjoty, ci, co mieli ku temu obowiązek **honorowy.** Cześć Jego pamięci.

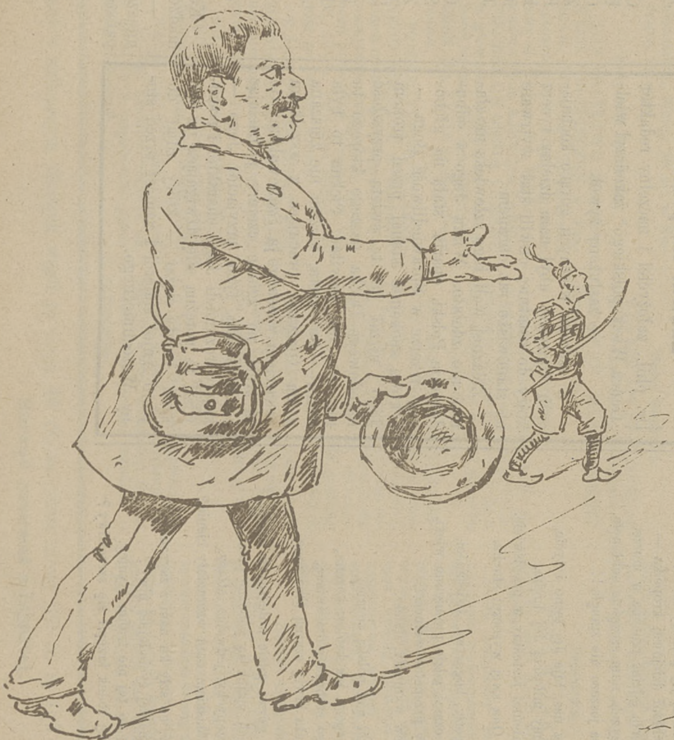
Pouczyła go.

Koroniarz. Dostanę szuwaksu?
Galicjanka. Nie — nie ma tego towaru.
Koroniarz. A może jest szwarc?
Galicjanka. No, szwarc jest — Ale u nas to się mówi po polsku świarc

Przed bramą koszar w nocy.

Kapral. Sakramencka potwora! czego ty spysz?
Szyldwach. Ja... ja... ne znaju pane kapral...
Kapral. Kotra hodyna?
Szyldwach. Ja.. ne znaju pane kapral — bo 4-ta ne wybiła a 3-ciej

Milan i Bismark.



Milan. A! a! Witam księcia Pana!
Bismark. Pozdrawiam Waszą Królewską Mość! — Cóż w Belgradzie?
Milan. Dużo było hałasu z powodu mego przyjazdu, lecz ktoby tam zważał na krzyki hołoty. Poradziłem co robić — i dzisiaj cicho.
Bismark. A co dano za konsilium?

Milan. Nic!
Bismark. To moje konsilium było intratniejsze.
Milan. Cóż dostałeś?
Bismark. Tę butelkę wina sam mój Pan miłościwy ofiarował mi na pamiątkę!

Różaniec polskich pieśni.

W przeszłość mych Ojców, gdy oko me tonie —
Z zadumy wstają postacie rycerzy...
I jakoś serce potężnieje w łonie,
Kiedy wspomnienia dzwon wielki uderzy —
Przeszłość swe jeszcze ukazuje lica,
Przy dźwięku mieczów grzmi: **Bogarodzica**!

Na kraj nasz klęski spuściły niebiosa,
Wróg zalał ziemię, krwi i ognia falą;
Choć łzy padają, jake z kwiatu rosa,
Wszędy się hymny wszędzie pieśni żalą,
I w niebo płynie: **O święty nasz Boże,**
Święty, i mocny, wstrzymaj boju morze!

Rychło Bóg takich próśb szczerych wysłucha,
Rycerze wroga zgnietli i zdławili;
W serce wstępuje radość i otucha,
Nikt więc już żalem ku niebu nie kwili.

Ale w Ojczyzny pierś pelikanową,
Groty uderzyć mogą jeszcze srogie,
Może ją skuje niewoli okową,
Może potęgi zadepczą ją wrogie?

Źle padły losy... Ojców naszych mienie,
Obcy na swoje korzyści obraca,
Biorąc, nie pyta po jakiej są cenie,
Nabytki wieków, trud i święta praca.

Jednak w narodzie nie braknie mścicieli,
Obrońcy prawa rozwiną sztandary,
Chłopi z Kościuszką orężnie stanęli,
Walcząc w imieniu wolności i wiary!

I wieczną pamięć ich zwycięstwa głosi,
Czci przypominać dla nich nie potrzeba,
Wszak każde dziecko jak w modlitwie prosi:
„Ty patrz Kościuszko na twój naród z nieba!“

Choć przeszłość była wspaniała i wielka,
Jasne nad Polską jej pogasły zorze,
Zuikła w otchłani dziejowej kropelka —
Jak znika perła gdzieś rzucona w morze,
Ale choć krzywda nam szczęście schłonęła.
Polska żyjąca jeszcze nie zginęła!!

W nas, przez nas, bije Jej tętno i życie,
My przenikamy miłością Jej ducha,
My jej promieńmi jesteśmy w przedświcie.
I przez nas Ona swej wyroczni słucha.

Ale gdzież perły, bogactwa, świetności,
Gdzie jasne czasy, gdzie promienne wieki,
I te puchary przepełne wolności,
I Orzeł Ojców wyniosły, daleki,

Co jako anioł nad polską ziemicą
Siedział na tęczy, jak królów korona,
I jeszcze jego srebrne pióra świecą,
Tylko że szata krwią czarną zbroczona.

Gdzie życie górne, gdzie walecznych czasy,
Gdzie naszych matek są pobożne pienia,
Gdzie te przepychy, jedwabie, atłasy,
Co samym blaskiem nam wzbraniały cienia?

Gdzie hołdy, co szły ku nam z zagranicy,
Gdzie tyle naszej życiodajnej niwy?
Czemuż my do tej nie trafim krynicy,
Skąd dawniej rodak krzepił się szczęśliwy?

Wspomnienie straty, krew nam burzy w łonie,
A ból okrutny głąb duszy rozdziera;
I zemsta straszna, jak wąż w sercu tonie,
I z żalu w piersi uczucie zamiera:

„Pójdźmy, zwołajmy tysiące rycerzy —
Kąsać, zabijać, palić mścić się srogo:
Niech będzie hasłem! To za ból Macierzy
A wy moskale płaćcie krzywdę drogo!“

Wołają jedni! Boże mój, zgromieni,
Ileśmy razy już kopje kruszyli;
Listopad... Styczeń... już powstają z cieni,
A myśmy w odwet dotąd nie zwątpili.

Lecz hasło krwawe, jak całuny blednie,
Głos z nieba lepszą zwiastuje nowinę:
„Nie! mord, to odwet za krzywdy powszednie
A wasza klęska w złą biła godzinę!

Wasze zbawienie wprost z Golgoty płynie,
Wam aniołowie policzyli czasze —
Więc żadna kropla goryczy nie zginie,
Nią się odrodzą stare gniazda lasze.

Teraz Zbawiciel waszą podjął mękę,
Teraz usłyszał On polską lirenkę:
Kto się w opiekę podda Panu swemu,
Niech całem sercem szczerze ufa jemu!

Niech śmiało rzeknie: Oto z ręki Boga,
Cierni koronę wzięła Polska droga —
I z ręki Boga różaniec pacierzy,
Co się z rubinów krwawych nieszczęść mierzy!

Nie z hasła: zemsta! lecz z hymnu wytrwania,
Znowu ta orla korona wam spłynie,
Nim wzejdzie boskie słońce Zmartwychwstania,
Módlcie się: **„Boże coś Polskę.....“**

Sedlaczkówna.

Ludwik Rzepecki

Dr. phil., założyciel i naczelny redaktor „Gońca Wielkopolskiego“ zakończył wielce zasłużony żywot.

Z szeregu wiernych gorąco kochających Ojczyznę ubył nam dzielny rycerz który do ostatniej chwili stał wytrwale na stanowisku raz obranem.

Żelaznej woli tego człowieka nic złamać nie zdołało. Wiara Jego w odbudowanie Polski, oparta stała na głębokiej Wierze w Sprawiedliwość Boga — z którą spokojnie stanął przed tronem Jego i ujrzał już tę świętą przyszłość narodowego Ducha naszego którego tu nie dano mu powitać. Piękna to była dusza — bo czysta, niczem nie zmazana a dla Ojczyzny pracująca z wszelkiem zaparciem własnego **ja**. Szanowaliśmy Go za życia, po zgonie czcimy podzielając zapatrywania tych przyjaciół Jego — którzy rozumieli Jego charakter i podziwiali tę potężną siłę dźwigającą na barkach święty ciężar — który zdjął dopiero Anioł śmierci i zaniósł przed stopy Wszechmocnego.

Szanowny Panie Djable!

Na kolei urządzono 21/1 zabawę tańcującą, urągając rocznicy i uczuciom człowieczym.

Niedawno bo 25 listopada 1893 r. kiedy całe Jasło obchodziło żałobę, kolej w wilję prawie rocznicy listopadowej urządzono też zabawę tańcującą. Wstyd wam kolejarze!

Dnia 1 lutego 1894 przypada smutna rocznica dla kolejarzy. Tego dnia 1893 r. rozmiażdżyła maszyna śp. inżyn. Teleśnickiego. Zamiast urządzić żałobne nabożeństwo za śp. Teleśnickiego — gdyż nie był on ostatnią ofiarą niewdzięcznego zawodu urządza znów kolej zabawę tańcującą — Oj kolejarze — chcecie mieć litość u drugich, a sami do litości nie jesteście zdolni.

Czas by się było już nieco opamiętać o Bogu i obowiązkach obywatelskich pomyśleć.

Rębajło.

Ja go widzę w Koronie.

Smutne, smutne dziś czasy,
Poniewierki i nędzy;
Próżne ludzkie zapasy,
By ją przerwać coprędzej;
Myśl się kurczy, karleje,
Jak rozbitek, co tonie;
Tylko ja mam nadzieję,
Ja go widzę w Koronie!

Któż to taki, o któż to?
Jakieś nowe zjawisko,
Co nas zbawi? o cóż to,
Co otacza nas blisko?
Cóż takiego, co dolę
Ziemską olśni przy zgonie? —
Palec kładł mi na czole,
Ja go widzę w Koronie,

Czy to mocarz, co wielkie
Państwo ująć ma w szranki?
Czy to bogacz. co wszelkie
Zaspokaja zachcianki?
Któż ten wielki, ten święty?
Któż, to w naszem kto gronie?
Ja go widzę zaklęty,
Ja go widzę w Koronie!

On ma męki i bóle,
Serce moje hartuje,
Ziemską złoci mi dolę,
Ja go widzę i czuję!
To duch, co nad katuszą
Zapanował nam w łonie;
Hej! hej! raduj się duszo!
Ja go widzę w Koronie.

G. Kohn.

LOICZNOŚĆ CHŁOPSKA.

(Rzecz dzieje się w Kongresówce).

Komisarz włościański mówi do zgromadzonych włościan:

— Powinniście być wdzięczni Najjaśniejszemu Panu, że was wyswobodził od pańszczyzny, darował wam ziemię!

Jeden ze zgromadzonych włościan:

— Oho! bo to prowda — do nas żaden kozak ani krzty ziemi nie przyuiósł!..

Komisarz włościański: — Wy merzawcy — no wynoście się szanowne bydło. Kagda nie pamiatali tawo. **Servus.**

Wielmożny ponie Dioboł!

Jo tegi Jankiel wyksicic muse za temu wigadywanie, że jo u pona Diobuł już laśkow nie mom. — Wun kapcon, łapserdok. Wun był sobi w Świniarsku bałogułom, a tero wielgi pon gazecioz, aj waj! Dü Kaczkemacher! na dir a szwarz Jur... Jo laskow mom u pona Diobuł — tylko sobi chodziwoł za hondełosem, bo śnigow na dworzech, a bachory ksicom jeszcze, ale i tak spisiołem się, aby wrócić do Sonca kiedy se bedą modliwoć patriotniki wod ptokow, jastsembiow, czi sokołow — a sprowili wuni tym co to sze bili lot 30 z moskolami.

I psisodłom jesce w cosz — i widziołom jakto łodnie to sksynko, co to dla wumortych wisoko postowiono, a no niej copki sobles pikes — a z zielonych ksokow wylutówoł bioły ptok trochy miejsy jak gąsiur — Aj, waj, jak to buło fein — tam groli i śpiwoli, i grubo i cienko, a jak skoncyli dus dawnen — to wsyscy ludzie zacąli śpiwać „o Dymie“ To takie głupstwo niepodobało się dem Gałech Guralski, bo jak wzasnuł na całych gorłów „liber amen dominu, to az wsysko pocichło jak mysy psed kotom a jak wun skonczuł, to kozoł worgoniście groć coś do matki Bosków; i groł, i groł, i groł, az jo wyszedł, i wielu ze mną i niewiom co dalej. — Kłoniom Wielmożny pon Djobuł a prose nie wiezyć tomu Janklowi, bo wun kłomie, bo jo takze patriotnik

z unizonom *Patz.*

Wielmożny Panie Djable!

Dnia 16 stycznia zaszedł u nas oburzający wypadek. — Żona pewnego kolejarza zachorowała w nocy bardzo niebezpiecznie. — Męża w domu nie było, gdyż był w służbie — kiedy na krzyk żony zbiegli się sąsiedzi i zażądano pomocy lekarskiej, lekarza kolejowego — tenże nietylko nie przyszedł, ale obraził się, iż go w nocy ośmielają się budzić, do czego on nie jest obowiązany. Napisawszy receptę na dystans, ani na drugi dzień chorej nie odwiedził. Zarządano pomocy cywilnego lekarza, ale ten powiedział, iż nie może pójść na terytorjum kolejowego doktora.

A tak kolejarz płacąc kasę chorych, zdany jest na niełaskę kolejowego lekarza. Czas by już był największy aby dyrekcja raczyła zbadać nadużycia, i zlitowała się nad kolejarzami, którzy za swoje pieniądze, żebrać muszą łaski u pana kolejowego lekarza.

Jest tu u nas dość lekarzy, którzy chętnie będą spełniać te obowiązki ale sumiennie, jak np. p. Dr. Natter w przystanku i p. Dr. Jakubowski w Grybowie— lekarze kolejowi. — Oddaję to do publicznej wiadomości, aby dyrekcja raczyła wglądnąć dokładnie w stan rzeczy.

Kolega.

Jasło, 18 stycznia 1894 r.

Przy zgodzie.

— „Anna Mrówka, lat 21, wzrost dobry, rodem z Bitnic“ i t. d. No dobrze Hanusiu, ale tu w książce mało świadectw wpisanych i nie wiem, czy umiesz ty gotować?“

— Ho proszę pani, nawet suszone śliwki.

— A „piec“ umiesz?

— Ho, ho, nawet kasztany.

— Do prania się u nas nie najmuje. Umiesz ty więc „prać?“

— Ho, ho, ho, proszę pani, ja sama se dam radę, w poprzedniej służbie wyprałam raz tak pokojówkę, że aż hej!

— E... to moje dziecko... niewiem jak będzie, bo ja... niby już mam... zgodziłam sługę, tylko... jeszcze po zadatek przyjdzie...

T. P.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

oncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budurowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Z poważeniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznią natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego sребra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA“ 1894 r.

Wiersz.

Anioł z niebiosów — zesłany na światy,
W białe obleczon — powłoczyste szaty;
Nim przebył nasze drożyny i drogi,
Powalał szaty, — pokaleczył nogi!

Chciał kazać, mówić—do grzesznego ludu,
Lud z ciekawości — udzielił mu brudu;
Gdzie tylko dotknął — śnieżystej osłony,
Sam niepobielał. — Anioł pobrudzony!

Z płaczem opuścił—grzeszne, brudne kraje,
Przed majestatem — Najwyższego staje:
„Boże miłości, — przebacz im zgorszenie,
Udaruj łaźnią — na wsze oczyszczenie!“

I wyrzekł Pan Bóg: „Spuszczona już krata,
Łzami boleści — wybieleje szata!
Życiem w niewoli, — wśród nędzy i trudu,
Naród pozbędzie i grzechów i brudu!“

Przebiegły lata, — lud dźwiga kajdany.
Zrównane prawa, — zrównane już stany;
A brud wrodzony, nie opuszcza ludzi,
Największa rozkosz,—gdy drugiego zbrudzi.

Niema aniołów, — ani świętych niema,
Więc każdy lepszy—wpada w anatema,
I jeżeli tylko — szatą bielszą kryty,
Już zasądzony, zbrudzony, zabity!!!

A. Klesiewicz.

PODSŁUCHANE.

Bartek Wyrwipięta gazda z Mszany dolnej, Sobek Taknierób gazda z Niedźwiedzia. } przy stoliku pijąc herbatę w propinacji.

Bartek. U wos ta kumie tyz tak jegumoście dowodzili na gazytników. i godali ze nie dadzą zodnemu rozgrzysynio jak bedzie cytoł gazyty: „Djebła.“ Wyniec i inne, licho ta spamięto cłek jak sie ta wszystkie nazywają, a kieby który tzymoł jaką z tych gazyt, to go wyklną z kościoła Bozego i nie wolno mu bedzie do niego ani chodzić.

Sobek. O tyz! tyz! i godoł ksiądz wikary ze to ks. biskup z Tarnowa nakozoł — i całe kozanie miał tylko o tym.

B. Jee — bo tyz te na Św. trzech króli nie tza mu było takie kozanie mieć, dyć to takie wielkie święto roz w roku, a on ta tylko o gazetach godoł i godoł, ta jak kieby i Święci trzej królowie byli gazyty pisali.

S. Niewiem ci jo kumotze za co sie tak nasi jegumoście na tych gazytników uwzini.

B. E! za co! mnie sie zdaje ze za to, bo ta gazyta co sie pise „Djobeł“, łóni opisała probosca, ze Sąca, Dobry, Jasła i wasego ponośta z Niedźwiedzia.

S. Ha to darmos! — jak źle robią to sie ta ludziska w Krakowie i w Hameryce o tym dowiedzą, to nimają sie za co na gazyty gniwać jak im prawde sypią.

B. Księzo by moze chcieli zeby naród był zawse ciymnym, a gazyty zaś kcą zeby poznoł prawa jakie mu się nolezą — i księzo zeby nos potem drudzy lepi ździrali, a my zeby cierpieli i nic nie godali.

S. Oj tak! tak! kcą gazety dla norodu jak to mówią dobze, ale księzo i panowie nie kcą do tego dopuścić, bo by im się duzo urwało.

B. To prowda, ale straśnie mi dziwno, ze cymuś to nas Pon Jasny Cysorz i jego radni, abo jak ich ta nazywają ministranci nie zakazują takich gazyt cytać i pozwalają je durkować. Nie wim jo cy ci księzo co skurają tym wyklinaniem, bo kuzdy będzie cikawy dowiedzieć sie co w tych gazytach jest, kiej tak bronią.

S. Jo ta pore razy posłuchoł i casym cytoł, a psecies nic złego tam nie było, bo gazyty nom radziły abyśmy posłów za kiełbase i wódke nie wybierali, abo że księzo sami źle to i owo robią za pogzeby duzo biorą, niepotrzebnie po kolędzie święconym za owsym, zimniokami, lnym się wlecą rózne breweryje wyprowiają.

B. Słuśnie tyz gazyty mają! E! co se ta nad tym głowy nase bedzimy łomać, gazytnicy se ta z nimi dadzą rade, a my se cytać bedzimy co nom sie podobo... — Zaśpiwojmy se lepi kumotze jakiego krakowioka — i

(Śpiewają wraz).

Cóz sie Djoble z Tobą dzieje,
Cy wstępujes w złe koleje,
Ze cie księzo pzeklinają
I Cie cytać zabroniają?!

Ze za prowdą wse obstajes,
Fałs i zdrade często łajes,
Toć to niema nic w tem złego,
Kie prowadzis do dobrego.

Ześ tam roz, dwa trzepnął w usy
„Kępę“, „Góre“, „Boże dusy“;
Za to nimozno Ci wcale
Ublizyć na twojej chwale!

Tylko dalej na tej drodze
Nie popuscaj nigdy wodze,
Kazdemu wytykaj śmiele
Gdy który błądzi za wiele!!“

I górale już nie są głupiemi. Com słyszał, te napisałem, a teraz pozdrawiam ie Djable, życzliwy

Ciekawski.

„Uznanie Toniowi w Jaśle“.

Śmieszne bo nieraz natura miast człeka —
Dziwadła czyni. W Jaśle się zdarzyło,
Że człowiek niby, a psim pyskiem szczeka! —
O tem się nawet najmędrszym nie śniło. —

Jest tu zkądś z Niemiec okaz między nami,
Co ludzką niby postać wziął na siebie;
Do koleżaństwa poczuwa się z psami,
Czasem (choć rzadko) przemówi w potrzebie. —

Raz o kolegę z nienacka pytany
Zdradził, że psia mu natura właściwa;
Co rzec, nie wiedział, wreszcie skłopotany
Jako kolegów — dwa psy mi nazywa.

Zapewne z pudlów rodu się wywodzi,
Bo to niemiecka rasa jest, jak wiecie,
A ku pochwale nadmienić się godzi,
Że (r) aportuje, jak żaden pies w świecie.

Choć »Djabeł« jego nie żałował skóry
I chociaż długo między ludźmi gości,
Pomimo nader troskliwej tresury,
Nie zbył wrodzonej sobie bezczelności. —

Ja mu nie radzę chodzić między ludzi,
Bo choć zaszczeka jak w najlepszej wierze,
Człek nie zrozumie — pies obawę budzi
I najniewinniej czasem w m.... bierze. —

Sidoli.

Do widzenia w Jaśle.

Nie długoś Bracie bawił między nami,
Bo dusza dzielna i praca wytrwała,
Więcej Ci wrogów niż przyjaciół dała —
Tyś poszedł druhu, a my — sierotami!

Lecz próżna radość wrogów Twoich mami;
Miłość się Twoja w nasze serca wlała,
Łączy się duchem młodzież z Tobą cała,
I widzim Ciebie, choć z dala — ze łzami. —

Kiedyś się z Tobą połączymy jeszcze,
Bo dziwne nieraz losów są zrządzenia;
Wierzym, że słowa skromne, ale wieszcze:

Wypowiedziane w chwili są natchnienia,
I że się nasze wypełnią marzenia —
Więc nie żegnamy, tylko „Do widzenia!“

Przyjaciele.

Przed straganem. (z procesu Omladiny).

Antyk!
Aa! cego kces?
Wis co kupimy sobie te gwizdowki!

Idź gupi! Jo sie boje policyi, bo jak w Pradze spytoł się jednego sendzia na co miół gwizdówke a on powiodzioł co do „świstanio“ to go chcioł za drzwi wyrzucić.

Franek, wis co tu we śmietniku
Lezy puska ze sardynek, weźmy se jom!

Idze, idź drewnioku, teroz takich z puskami ze sardynek zamykajom.

L. G. Dzióbkowi

autorowi niby »studjum literackiego: „Górą humorystyka« w dodatku literaakim Dz. p. z dnia 15-go stycznia r. b.

Chociaż pusto w twojej głowie
Piszesz studja i paszkwile
Nędzne, liche co się zowie,
Lecz zjadliwe w pełnej sile.

Na twym grzbiecie djabla skóra —
Bo spełniając czynność kata,
Chcesz zamachem jednym pióra
Zniszczyć pracę, sławę brata.

Belzebuba dzielny pośle!
Pracuj dalej w tem rzemiośle:
Czernij, walaj, bryzgaj błotem?
Lecz co będzie bł..... potem?

Kolega z magistratu
Gryzipiórek.

Do jednego Infułata
z okolicy N. Sącza.

Infułacie! To rzecz zdrożna,
Że polakiem być nie można,
Że w kościele — co walczyli
Od upadku obronili —
My Polacy — nie możemy
Zaśpiewać to — co czujemy.
Plwałbym w oczy ja każdemu,
Co by Polskę zniżyć chciał.
Ale w oczy plwać podłemu
Każdy by się z tego śmiał!

I. Max.

Wikaremu w Jaśle.

Nie bierz księże żółtego do zwykłego stroju,
Dosyć i tak już błaznów takiego pokroju,
Nie burmistrzuj w kościele, nie baw się w cenzora,
Pozostaw to Moskalom — dla księży pokora,
Ciche usposobienie i łagodność twarzy,
Licuje bardziej w oczach Boga i ołtarzy.
Odmień się więc księżulku! Radę'ć dobrą daję,
Dziś czasy się zmieniły a z nimi zwyczaje:
Za plwanie na Ojczyznę synekur nie dają,
Lecz wzgardą płacą i jak śmieciem pomiatają.
Wróć się z tej mylnej drogi, a na takiej zmianie.
Zyskasz więcej jak myślisz—i my zmienim zdanie,
Które brzmi dziś, gdy kroczysz na pewne bezdroże:
Szkło, choć czeskie, brylantem nigdy być nie może!

Muchomor.

HELI.

Słońce znikło za górami,
Promień już nie grzeje,
Od północy w naszych stronach,
Zimny wietrzyk wieje,
Liście z starych drzew opadły,
Ptaszki poleciały...
Na ostatku tylko taką
Piosnkę zaśpiewały:
„Kiedy znowu, słońce wejdzie,
„Powrócim tu w wiośnie,
„I dla was na powitanie,
„Zanucim radośnie,
„Ach witajcie przyjaciele,
„Przeszłość pamiętajcie?
„Czy powrócą dawne czasy?
„Tylko Bóg wie bracie."
Przeszłość dla mnie, to sen złoty,
Ach! gdyby wróciła,
Znówby w cieniu drzew w ogrodzie,
Hela się zjawiła.
Jabym pośród ptasząt śpiewu,
Znowu z Helą marzył,
Z ukochaną o przeszłości,
O snach złotych, gwarzył.
Wróćcież znów do kraju!
A mnie, Heli, wam i wszystkim,
Będzie tu jak... w raju.

Z. Krótki.

Przed Pijarami.

A. A gdzież to Panowie taką gromadą?

B, C, D i t. d. A no do kościoła Panowie na nabożeństwo za poległych. Widzi Pan my starzy co ledwo nogami włóczymy idziemy na nabożeństwo — a młodzieży w kościele bardzo mało.

A. Rzeczywiście a przecież w Krakowie jest 800 akademików stale zamieszkałych!!

B. No tak ale oni dzisiaj mają wykłady!

C. E, co tam pan mówisz o wykładach po komersie to ich 50ciu rano w uniwersytecie nie ma, choć są wykłady!

D. A no tak, to smutna rzecz — ale chodmy ich dziś zastąpić, może na przyszły raz i oni przyjdą...

NADESŁANE.

Pod górą Kalwaryjską harcują ogary
Dwóch młodszych przy stacyi a w sąsiedztwie stary.
Stary zwie sią „burek" pochodzi z Kijowa!
Flachę z atramentem za cholewkę chowa.
„Ach moja żytniówko ta ty Boski trunek
Niechże cię skosztuję na zgrys na frasunek
A szczot ja Mołtycki anonim napiszę
I takim podstępem me błędy zaciszę."
Drugi z rzędu „kruczek" ten jak żmija kąsa
Na pozór łaskawy, gdy poruszą węża
Biega po przestrzeni, baron w lisiej skórze
Dozorca drogowy Szypulc w butach i mundurze
Na maszynie jeździ tych stajani kilka
Usiędę zmęczony odpoczynku chwilka:
„Cóż nowego z wrogiem mój oficyale ?"
„Siłą go zniesiemy jest trzeci w udziale
Pudel pokojowiec i rozmyślna sztuka
Licho służbę pełni a szczekając szuka
Pomiędzy psią zgrają primo zęby szczerzy
Wieści swej wściekłości w całej linii szerzy!"
Szanuj zębów pudlu bo ich niemasz wiele
Aby się z twej lwicy nie zrobiło ciele
Siedź cicho w swej budzie nie bądź literacki
Bo to co gryzmolisz to prawie pod placki.

Do „Djabła."

Daremne prośby, — nadaremne Bitty,
Na stare lata jestem już zabity,
Begraben, kapores, tot!

Trudno więc pisać, — posiadać humory,
Kiedy na plecy — zabierać trza wory,
Kij w rękę,—Boże, herr Gott!!!

der Obige.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.